

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwart. miesięcznie 1,50 zł z odroczonym przeliczeniem przez 20 gr tygodni. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedpłaty, słożeń pracy, przetrwaniu komunistów, otrzymujących nie ma prawa żądać pozostawionych dotychczas kwoty, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 25. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Justusa †
Czwartek Albina b.
Piątek Heleny wdowy †

Dziś wschód słońca o godz. 6.52 zach. 5.34
Jutro „ 6.50 „ 5.36
Dziś „ księżycy „ 10.47 „ 3.14

Nr. 26

Wąbrzeźno, czwartek 1 marca 1928 r.

Rok VIII

Ostatnie dni przedwyborcze.

Na którą listę głosować?

W następną niedzielę będziemy już głosowali. Pragniemy Szan. Czytelnikom kilka udzielić wskazówek a mianowicie:

Kartka z numerem musi być barwy białej. Prócz numeru nie może być na niej. Nawet kropka za numerem, lub jakikolwiek inny znaczek, zrobiony w druku, a choćby piórem lub ołówkiem, unieważni nasz głos. Najlepiej więc mieć z góry kartkę z wydrukowanym numerem.

Dla nas wchodzi w rachubę: Nr. 7 N. P. R. Nr. 24 Blok Kat.-Narodowy, Nr. 25 Piast i Ch. D., Nr. 30 Katolicka Unja Z. Z. Na inne numery głosować nie wolno.

Głosy, oddane na numer listy niezgłoszonej w okręgu są nieważne.

W dniu 4 marca iść należy do wyborów z kartką w kieszeni i zachęcać do tego innych. Dobry Polak i dobry katolik postara się o to, aby wszyscy jego sąsiedzi i sąsiadki zbliżeni i zdaleka tak samo przygotowani szli do wyborów. Nie zapominać o córkach i synach oraz o domownikach, bo każdy z nich, kto tylko ukończył do 4 grudnia 1927 roku 21 lat, ma prawo i obowiązek oddać głos za siebie. Każdemu z nich należy dać numer i do głosowania zachęcić.

W czasie głosowania nie wolno ani w izbie wyborczej, ani w domu, ani na drodze lub na placu w odległości 100 metrów od tego miejsca przemawiać, rozdawać kartek do głosowania i w jakikolwiek inny sposób zachęcać do głosowania na ten lub inny numer.

Przystępując do stołu komisji wyborczej, powiemy głośno i wyraźnie swe imię i nazwisko. Gdyby ktoś z komisji zażądał musimy udowodnić, że to nasze imię i nazwisko. Dobrze więc mieć jakiś dowód osobisty, paszport. W braku tego powołać się należy na dwie osoby, będące w izbie wyborczej, znane przynajmniej jednemu członkowi komisji. Po sprawdzeniu, czy imię i nazwisko znajduje się w spisie wyborców, otrzymamy kopertę, do której mamy włożyć swą kartkę z numerem. Kartki do głosowania, włożone do koperty, nie oznaczonej pieczęcią komisji wyborczej lub do koperty oznaczonej znakiem innym, będą nieważne. Mężowie zaufania mają pilnować, aby z koperty nie były używane.

Do koperty należy włożyć swój numer i oddać kopertę wraz z nim przewodniczącemu, któremu nie wolno przyjąć kartki nie włożonej do koperty, ani sprawdzać, jaki numer włożono. Nie odchodzimy, póki przewodniczący nie włoży koperty z naszym głosem do skrzynki.

Jaką odpowiedzialność bierze na siebie, kto nie odda głosu.

Wielu Polaków i Polek usunęło się od poprzednich wyborów to jest przed pięciu laty. Cóż więc dziwnego, że do Sejmu dostało się tylu socjalistów i wyrotowców, złych synów Ojczyzny.

Pamiętajmy dobrze: żydzi, Niemcy, wogóle obcy oraz wyrotowcy i socjaliści, wszyscy idą zwrąć ławę do wyborów. Tylko Polacy kat., a jeszcze bardziej niewiasty polskie, oszęsto lekoceważą swój najświętszy obowiązek względem Ojczyzny. Kto nie pójdzie na wybory, ten ułatwi zwycięstwo wrogom państwa i kościoła. Im więcej będzie głosujących Polaków, tem mniej szans będą mieli wyrotowcy, socjaliści, żydzi, Niemcy i inni wrogowie państwa.

Gdy idą głosować wszyscy uprawnieni, to dzieje się coś podobnego, jak z przyborem rzeki.

Poziom wody podnosi się. Te więc listy, które dawniej jakby wystawały ponad wodę i miały swych posłów, zostaną przykryte wodą, utoną w liczbie głosów kat.-Polaków. **Lecz aby to się stało, muszą wszyscy Kat. Polacy pójść do wyborów.** Wtedy dopiero zatona lista żydowska, wyrotowa, socjalistyczna i wszelkie inne, nie należące do obozu Chrystusowego, a natomiast zwyciężą listy wielkiego katolickiego obozu.

Kto wstrzymuje się od głosowania, albo głosuje na listy małe, słabe, miejscowe tem pomaga obozowi antychrysta, wszystkim listom wrogim Kościołowi i Polsce.

Jakże wielką prawdę zawarł Biskupi nasi w następujących słowach Listu Pastereckiego:

„Łatwo zrozumiecie, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają”.

„Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicka; gdyby więc ci co do kościoła uczęszczają, oddali swe głosy do wyborczej uray tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rządziłby w

Polsce. Pamiętajcie, więc o tem, iż grzeszy nie tylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej grzeszy ten, który dobro jakie winien spełnić zaniedbuje i opuszcza... A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.”

Niejeden mówi: nie pójdę do wyborów, bo mi się nie podoba ani jedna ani druga i t. d. lista. Wszyscy wiemy, że póki pozostanie obecna ustawa wyborcza, póty dobrych wyborów nie będzie. Ale teraz chodzi o co innego: o to, czy Polska będzie należała do obozu Chrystusowego, czy też do obozu antychrysta. A kto nie odda głosu, ten tem samem głosuje na obóz antychrysta.

„Miałbyś usuwać się od wyborów, gdzie już nie tylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę, bo sprawę Kościoła i Polski? Twoja to bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie o przyszłość narodu i jego duszę”. To są słowa Listu Pastereckiego.

A więc wszyscy ławą do wyborów na listy katolickie jak wyżej podaliśmy.

Oświadczenie.

Ponieważ p. Antoni Chwastek z Wąbrzeźna, i jego adherenci z jego polecenia, rzucają oszczerstwa i kłamstwa między lud na wiecach, jakoby członkowie Pow. Komitetu Wyborczego Katol. Narodowego (lista 24) w Wąbrzeźnie proponowali mu ugodę i obiecali nie występować przeciwko niemu na wiecach o ile cofnie oskarżenie przeciwko Dr. Szczepańskiemu i Dyr. Nałęczowi, oraz przeprosi pp. Reiskiego, Makowskiego i t. d., oświadczam niniejszem, że niema w tem słowa prawdy, gdyż nikt z członków wymienionych Pow. Komitetu Katol. Narodowego 24-ki

w akcji tej udziału nie brał, a na posiedzeniu zwołanym w tej sprawie, jedynie członkowie komitetu „Unji” 30-ki oraz wymienieni wyżej pp. Dr. Szczepański, Makowski i inni byli obecni.

Z resztą inscenizatorem w całej akcji byłem sam i dlatego czuję się w obowiązku przeciwko brudnym metodom walki wyborczej p. Chwastka publicznie zaprotestować.

Sprawa cała miała charakter prywatny i nie wspólnego z stronnictwami.

(—) A. RUDNICKI Gziki.

Wąbrzeźno, dnia 27 Intego 28 r.

Nowe rozbięcie frontu narodowego.

Inicjatywa dr. Wybickiego w kierunku zwrócenia polskich sił wyborczych.

W ostatniej jeszcze chwili przed wyborami zasłużony obywatel Ziemi Pomorskiej, b. minister, obecnie Starosta Krajowy Dr. Wybicki powziął inicjatywę godną prawdziwego Polaka, aby po wspólnym porozumieniu międzypartijnem zwrócić się do społeczeństwa zawezwaniem z skoncentrowania polskich sił wyborczych dookoła czterech jedynie najpoważniejszych ugrupowań.

Inicjatywa ta miała na celu natychmiastowe utworzenie jednolitego frontu narodowego, aby uniknąć rozbięcia się społeczeństwa pomorskiego na drobniejsze grupy, nie mające racji bytu, a tem samem nie dopuścić do wzmocnienia niemieckich szans wyborczych na Pomorzu.

Mając tak szlachetny cel na oku, porzucono niechęci partyjne i osobiste i zwrócono się także do endecji z powyższą propozycją, rozumując, że o ile chodzi o niebezpieczeństwo niemieckie, endecja porzuci przyziemne skrupuły partyjne i przyłączy się do porozumienia czterech ugrupowań, mających skupić wszystkie głosy polskie na Pomorzu.

Dla dobra sprawy, aczkolwiek niechętnie, postawiono w tym wypadku endecję w rzędzie najpoważniejszych stronnictw na Pomorzu, choć w rzeczywistości endecja dawno utraciła tu swoje wpływy i coraz większą odznacza się już niepopularnością.

Tymczasem jednak zawiodły rachuby, tak jak zawiodą zawsze, o ile chodzi o taktykę en-

decką. Szlachetna propozycja dr. Wybickiego który brał jedynie wzgląd na dobro państwa i narodu, — została przez endeków toruńskich... w sposób niegodny prawdziwego Polaka-katolika z całą pogardą odrzucona.

Jak wygląda ta osławiona i okrzyczana „jedność narodowa” w pojęciu endecji — oto jej próbka! Oto list przywódcy endecji p. Dr. Ossowskiego, który w całej osnowie podajemy; Toruń, dnia 27 lutego 1928 r.

Do

Katolickiej Unji Gospodarczej Ziem Zachodnich lista wyb. nr. 30 do rąk W-nego Pana Józefczyka w Toruniu.

Odnosząc się uprzejmie do zakomunikowanej mi dnia 25 bm. inicjatywy Pana dr. Wybickiego z Torunia zmierzającej ku wspólnemu zwróceniu się czterech stronnictw do społeczeństwa pomorskiego z wezwaniem, aby nie głosowano na listy innych mniejszych ugrupowań celem skupienia głosów na cztery tylko listy — po porozumieniu się z księdzem Boltem ze Drebniak i z p. adwokatem Michałkiem z Torunia mam zaszczyt zakomunikować W. Panu najuprzejmiej, iż Komitet Katolicko-Narodowy listy nr. 24 stojąc na stanowisku, że wspólne odezwanie się w ostatniej chwili przed wyborami mogłoby jeszcze powiększyć już istniejące zamieszanie wśród wyborców nie może się przyłączyć do jakiegokolwiek bądź współdziałania w wyżej wymienionym kierunku.

Komitet Katolicko-Narodowy, który swą działalność rozpoczął od zaproszenia wszystkich katolików-Polaków do współdziałania przy obecnych wyborach, mimo iż na to niereagowano od siebie, nawołuje bezustannie wszystkich Polaków-katolików do stuprocentowego udziału w wyborach.

Z poważaniem
(—) Dr. Paweł Ossowski.

Tak więc endecja, przez usta swego lidera, odrzuca inicjatywę jednego z najszlachetniej-

szych i najlepszych Synów Ziemi Pomorskiej inicjatywę, dążącą tylko do skonsolidowania społeczeństwa i zapewnienia mu walnego zwycięstwa!

Gdzież są więc u endecji i jej przewodców owe hasła „narodowe” i „katolickie”, które szafuje się tak szczerze na wiecach i w prasie?

List ten, zadaje kłam wogóle ich istnieniu.

Nie złamią nas wichry, burze.....

Szybkim krokiem zbliża się ku nam dzień, w którym każdy obywatel polski, posiadający prawo głosowania do Sejmu i Senatu — stanie przed urną wyborczą!

Poświęćmy więc parę słów temu zagadnieniu, od którego wyniku zależy w przyszłości dobrobyt naszego kraju i jego obywateli.

Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów do ciał ustawodawczych, rozpoczęła się w całej Polsce silna agitacja przedwyborcza, która rozbiła obywateli na bardzo znaczną liczbę różnych grupowań politycznych, z których każde wystąpiło z własną listą swoich kandydatów na posłów i senatorów!

Rezultatem tego rozbitcia jest formalne zdezerjentowanie społeczeństwa, któremu płatni agitatorzy partyjni zachwalają te lub owe listy wyborcze!

Widzimy jednak, że pewna część tych list znikła już z horyzontu, albowiem ich przedstawiciele przysli do przeświadczenia, że nie są one popularne i wogóle nie mogą liczyć na czyjekolwiek poparcie!

I w przeważnej części przedstawiciele tych list, przeszli ze swoimi zwolennikami bądź do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1, bądź do jej odpowiednika, jakim jest na Ziemiach Zachodnich, lista **Katolickiej Unji Ziemi Zachodnich Nr. 30.**

I czemuż to przypisać należy?

Na to pytanie znajdziemy odpowiedź, jeżeli przytomnimy sobie że tylko za listą Nr. 1. względnie Nr. 30 stoi Rząd Marszałka Piłsudskiego, którego czyny idą zawsze w imię najwyższych ideałów, a którymi są: niezależność państwowa, oraz rozwój gospodarczy i mocarstwowy kraju!

Całe społeczeństwo polskie, które należycie ocenia zasługi Marszałka Piłsudskiego tego wielkiego bojownika o wolność Ojczyzny patrzy dziś w Jego świetlaną postać i składa z całym zaufaniem w Jego ręce losy Państwa!

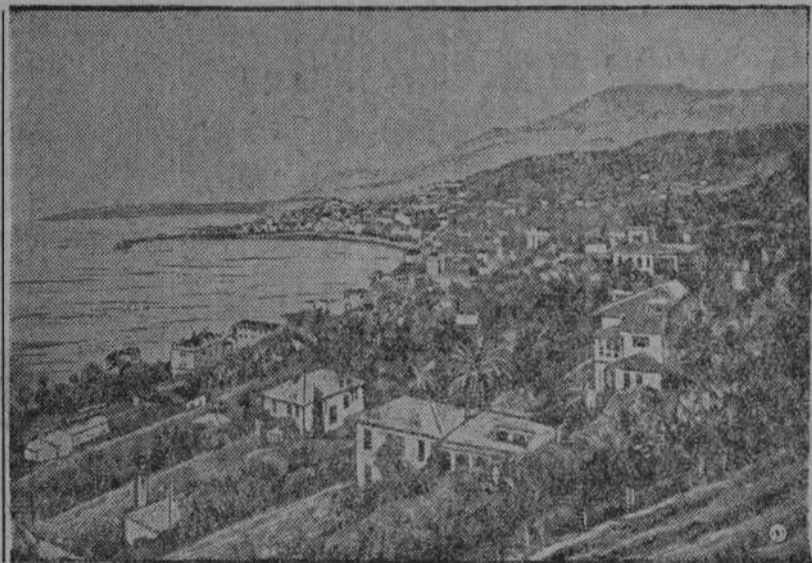
Jednym z licznych dowodów tego zaufania społeczeństwa polskiego do osoby Marszałka, jest owa wielka manifestacja chłopów polskiego przed Belwederem, którą przed kilku dniami prowadzili delegaci włościan z województwa warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego i poleskiego w liczbie około dwóch tysięcy osób, którzy przybyli tylko po to, aby usłyszeć z ust samego Marszałka zapewnienie, że głosując na listę Nr. 1. nie popełnia błędu politycznego.

Warcholska agitacja żywiłów opozycyjnych nie osiągnie zamierzonego celu, bo w tych ludziach nie zachwieje ich wiary i przekonania!

Ci ludzie samorzutnie skupiają się wokół osoby Marszałka Piłsudskiego, albowiem za Nim przemawiały czyny, które zapisane są i będą złotymi głoskami na kartach historii Narodu Polskiego!

Liczne wiece, na których ludność z entuzjazmem wita myśl poparcia przy wyborach listy współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, jak również rezolucje i niezliczone depeche holdownicze, przesyłane Wielkiemu Budowniczym Polski od zjazdów, stowarzyszeń, związków i tp. pozwalają przypuszczać, że wszyscy narodowo uświadomieni obywatele na Pomorzu w czasie wyborów oddadzą swoje głosy na listę Nr. 30, jako jedyną listę polską popierającą tu ten Rząd, gdyż tego wymaga zdrowy rozsądek i dobro całego kraju!

Ostatni odpoczynek przed walką wyborczą?



która od niego, jako od ministra i przywódcy partji, wymagać będzie poważnych sił. Obrazek nasz podaje widok pięknego wybrzeża Riwiery pod Mentone; w głębi widać przylądek Marcina, wrzynający się w morze pas ziemi. Z przylądka Marcina widać tak miejscowość Mentone — jako i słynne z piękności i hazardowych domów gier — Monte Carlo.

Minister spraw zagranicznych dr. Stresemann udał się po chorobie swej na wypoczynek do francuskiej Riwiery na przylądek Marcina pod Mentone. Pragnie oddać się tutaj czterytygodniowemu bezwzględniemu wypoczynkowi. Pan dr. Stresemann przyjmie tu także prawdopodobnie ministra spraw zagranicznych Rumunji — p. Titulescu, którego wizyta zapowiedziana jest od dłuższego czasu. Dziennikarze francuscy donoszą, że p. dr. Stresemann wypoczynek swój przepędzić chce w zupełnym odosobnieniu, bowiem nie wyłączone jest, że po powrocie jego do Berlina, rozpocznie się walka wyborcza, kordonem. Jednocześnie zaalarmowano straż ogniową. Ogień szerzył się z gwałtowną wprost szybkością. Wkrótce zjechały wszystkie oddziały straży ogniowej w Warszawie, które rozwinęły energiczną akcję ratunkową. Nad ludzkim wprost wysiłkiem pożar zlokalizowano po kilku godzinach. Straty duże, dotąd nie się jeszcze szczegółowo obliczyć.

Groźny pożar gmachu Państwowego Banku Rolnego w Warszawie.

6-ciopiętrowy pałac w morzu płomieni. — W gaszeniu ognia wzięły udział wszystkie oddziały straży pożarnej.

Warszawa, 28 lutego. O godz. 2-iej w nocy wybuchł wielki pożar w nowowbudowanym gmachu Państwowego Banku Rolnego przy ulicy Nowogrodzkiej 50. Pożar powstał od piecyka ulokowanego w niewykończonej części budynku. W jednej chwili prowizoryczne oszalowanie gmachu wysokości 6-ciu pięter stanęło w ogniu i niebawem pożar przerzucił się na wykończone już górne piętra budynku. Na miejscu wypadku przybył silny oddział policji, który otoczył płonący gmach

kordonem. Jednocześnie zaalarmowano straż ogniową. Ogień szerzył się z gwałtowną wprost szybkością.

Wkrótce zjechały wszystkie oddziały straży ogniowej w Warszawie, które rozwinęły energiczną akcję ratunkową. Nad ludzkim wprost wysiłkiem pożar zlokalizowano po kilku godzinach. Straty duże, dotąd nie się jeszcze szczegółowo obliczyć.

Drobne wiadomości z świata.

Straszliwa katastrofa w Rio de Janeiro. — Dwieście domów runęło. — Tysiące ludzi bez dachu nad głową.

Londyn, 28. 2. W Rio de Janeiro szalała straszliwa burza. Cyklon przeleciał nad miastem, dokonując w ciągu pół godziny katastrofalnych spustoszeń. Morze wystąpiło z brzegów, chmury oberwały się, woda na głównych ulicach miasta sięga metra wysokości. 200 domów zostało podmytych i runęło. Dotychczas stwierdzono 8 osób zabitych a 20 rannych. Tysiące ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową.

Krwawe walki uliczne w Koepenick. Czterdziestu rannych.

Berlin, 28. 2. W Koepenick rozegrały się krwawe walki uliczne między stahlhelmowcami i komunistami. 40 osób zostało rannych, przy czym 10 bardzo ciężko. Aresztowano 25 komunistów i kilku stahlhelmowców.

Ukraina pod terorem bandytów.

Ryga, 28. 2. Prasa sowiecka donosi, iż w roku ubiegłym na Ukrainie wykryto i zlikwidowano

233 bandy, które grasowały po wsiach i miastach ukraińskich urządzając napady na komisarzy i urzędy sowieckie.

Łódź która nie może nigdy zatonać.

Paryż, 28. 2. Ż Hagi donoszą, iż 75-letni marynarz skonstruował łódź która nie może nigdy zatonać i w towarzystwie trzech osób odpłynął z Rotterdamu do Nowego Jorku, aby wypróbować swój wynalazek.

12 ofiar burzy.

Moskwa, 27. 2. Gwałtowna burza szalejąca na morzu Kaspijskim spowodowała przerwanie komunikacji pomiędzy portami sowieckim i perskim. W porcie Mechedesser zatonał jacht, przy czym zginęło 12 osób.

Francuzi we Włoszech.

Rzym, 27. 2. Według doniesień statystycznych, liczba Francuzów zamieszkujących we Włoszech wynosi około 10 000, liczba zaś Włochów zamieszkałych we Francji około miljon.

Ogień w kinie.

Rzym, 27. 2. Dzienniki donoszą z Treiza, że wybuchł w miejscowości Mariago pożar w kinoteatrze. Około 30 osób zginęło, lub odniosło rany. Na wieść o pożarze prefekt Treiza popieszył na miejsce wypadku samochodem. Samochód prefekta uległ w drodze katastrofie, przy czym prefekt został ranny, szofer, zaś jest umierający.

Trzęsienie ziemi.

Londyn, 27. 2. Odczuto ponownie w Jerozolimie trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności. Trzęsienie ziemi nie spowodowało większych szkód. W sobotę i niedzielę padał w Jerozolimie śnieg.

Pociąg i samochód.

Nowy Jork, 27. 2. Donoszą z Granite City, że nastąpiło tam zderzenie pociągu z samochodem w chwili, gdy ten ostatni miał przejechać przez tor kolejowy. Pięciu pasażerów samochodu poniosło śmierć, a auto wleczone było przez lokomotywę na przestrzeni 1500 stóp.

Poglądy różnych narodów.

Chińczycy przestrzegają kawalerów: Nie żęń się nigdy z taką panną, która była złą córką dla rodziców. Będzie ona złą żoną.

Japończycy mówią: — Nie bierz panny, która jest płucha, nie czysto się ubiera i nie lubi ładu w domu i kuchni.

W Indjach ostrzegają przed taką, która ma zaród choroby familijnej, lub wytykają publicznie na lekkomyślne życie.

Słowianie mówią: — Bierz żonę z sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów zdaleka, abyście się nie znali.

Włosi i Hiszpanie podobnie hołdują zasadzie: — Kto idzie daleko szukać żony, ten jest sam oszustem albo chce drugich oszukać.

Rosjanie mówią: — Gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka, gdy bierzesz drugą córkę, patrz jaką jest najstarsza jej siostra.

Niemiec i Anglik, twierdzą: — Gdy matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyreczyć matkę w pracy. Strzeż jej się!

Arab znów doszedł do tego przekonania, że kto żeni się z piękną kobietą, ten musi dom sprzedać, bo go zrujnuje.

Na Litwie ostrzegają: — Pięknością swej żony nie zagrzejesz się, ani ubierzesz.

W każdym narodzie utarło się przekonanie, że piękność pociąga silniej niż para wołów, ale szybko przemija i chleba nie daje.

Coraz szersze zataczamy kręgi!

Pomimo coraz namiętniejszej agitacji, w celu zwalczania Katol. Unji Ziemi Zachodnich, szeregi jej z dniem każdym, powiększają się nowo pozyskanymi zwolennikami, bądź pojedynczo, bądź całymi organizacjami.

Wroga nam robota przeciwników nie złamie nas, ani nie złamie naszej silnej woli, ani nie zarysuje nawet podstaw naszych szczytnych ideałów, które jasno widnieją na naszym sztandarze!

Oto nowy dowód naszego zwycięstwa.

Związek pracowników gastronomicznych na swoim zjeździe jaki odbył się dnia 24 bm. w Grudziądzu, powziął jednomyślną uchwałę, że członkowie jego **gremjalnie głosować będą na listę wyborczą „Katolickiej Unji Ziemi Zachodnich” Nr. 30.**

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS WĄBRZESKI”

Publiczne obwieszczenie i wezwanie.

Paweł Cieinow z Książek, zastąpiony przez adwokata Dr. Ostrowskiego w Wąbrzeźnie wniósł do tut. Sądu dnia 5 listopada 1927 r. o wywołanie listu gruntowego wystawionego na długi gruntowy, wpisany w oddziale III. pod nr. 42 księgi gruntowej majątności Książki karta 49, w kwocie 145.000 mk. dla Deutsche Bauernbank für Westpreussen w Gdańsku, ponieważ powyższy list gruntowy zaginął.

Posiadacza tego listu gruntowego wzywa się, by najpóźniej w dniu 30 czerwca 1928 r. o godz. 12 w poł. zgłosił się do Sądu podpisanego i list ten przedłożył tudzież prawa swe do niego wykazał, gdyż w przeciwnym razie dokument ten pozbawiony będzie mocy.

Wąbrzeźno, dnia 12 lutego 1928 r.

Sąd Powiatowy.

Franciszek Szymański

Skład delikatesów i towarów kolonialn.
Tel. 5 Wąbrzeźno-Rynek Tel. 5

Poleca na czas postny w wielkim wyborze towary po bardzo niższych cenach

Codziennie świeże

bikinki, sielawki, flundry, śledzie wędzone, łosoś

W puszkach

sardynki francuskie i portugalskie, sprotki w oliwie, rolmopsy i skombria, antypasta, masło sardelowe i anszowys

Oliwa francuska — Grzyby litewskie

Zaprawiane

śledzie zaprawiane, minogi, rolmopsy, moskaliki, matjasy ang.

Margaryna — Palmina

Sery

tylżycki, limburski, szwajcarski, harcerski, śmietankowy, desery, kamendory ementalni w wielkim wyborze

Marmelada konsumowa

Hrabiowskie Leśnictwo
rewiru Wronie

sprzedawać będzie w czwartek, dnia 8 marca 1928 r. o godz. 10 w oberży p. Deuble w Król. Nowejwsi

dęby, buki, brzozy, dłużyce, świerkowe, pale, szczapy oraz bardzo dobry chróst w stosach.

Sprzedaż drewna użytkowego o godz. 2 po poł.

Leśniczy rewiruowy

KINO-TEATR

w czwartek, 1 marca 1928 r.

Sensacja! Sensacja!

FRED THOMSON

w arcysensacyjnym 7 akt. filmie p.t.

Djabelska jazda

Zajmujący dramat awanturczy z życia cowboyskiego # Niebywałe wysiłki konne # Wspaniałe widoki stepów amerykańskich —

Nadprogram zabawna komedia w 2 akt.

Przedstawienie dla dzieci
po południu o godz. 4-tej.

Na sezon budowlany

la cement portlandski, wapno, gips, trzcinę sufitową, żłoby kamienne, papę dachową, smołę kamienną, I tragarze, gwoździe, kafle do piecy cegły i płyty szamotowe

polecają

J. & E. Eisenack
Wąbrzeźno-Golub

Niniejszem zwracam uwagę Szan. wł. ziemskim na mój

Śrutownik

położony przy ul. Kolejowej 69 w podwórzu naprzeciw Strzelnicy, w którym po uzupełnieniu braków mam możliwość ześrutować większe ilości na oczekaniu

biorąc 5 funtów od centnara
(Rzetelna obsługa pod nowym kierownictwem) —

J. Tobolski :- Wąbrzeźno
Kolejowa 69 Telefon 79

Ogłaszajcie się w „Głosie Wąbrzeskim“.

Poszukuje się od zaraz

porządnej
służącej

Wiadomość Koejowa 68

Umeblowany pokój do wynajęcia.

Adres wskaże admin. „Głosu Wąbrzeskiego“.

Ogrodnik

z długoletnią praktyką w średnim wieku poszukuje posady

od 1. IV. 1928 r.

Zgłoszenia
Józef Bukowski
Nowawieś p. Golub

Drzewka orzechowe

1 1/2 do 2 metr. wysokie od 4—5 złotych sztuka poleca

ST. JANOWSKI
zakład odrodniczy Golub

Smaczne, tanie obiady i kolacje

poleca

Restauracja Zacisze

dawn. Strzelnica
Stałym gościom ceny niższe

PLISOWANIE

Farbowanie sukien, mereżki, okretka, dsurki maszynowe i hafty kurbelowskie

S. BIAŁOWAŚ

Toruń
Sukiennicza 8 Telef. 439

PRZESTROGA!

Rozbicie polskich głosów zagraża zwycięstwem Niemców, co spowodowałoby najpoważniejsze następstwa polityczne dla Pomorza i Polski. W imię naszej sprawy narodowej wzywamy stronników listy nie mających widoków przeprowadzenia posłów, by swe listy wycofali.

Wedle ścisłych, bezstronnych obliczeń nie mają listy 2, 3, 21, 25, 30 i 36 żadnych widoków wybrania posła w naszym okręgu. Apelujemy do sumienia narodowego wyborców, aby dla dobra sprawy narodowej oddali swe głosy na listę nr. 24, która najwięcej ma zwolenników. Odpowiedzialność za możliwą klęskę narodową spadnie na głowę tych, którzy nie usłuchają naszej przestrogi. Chociaż wiemy, że przeciwnicy nasi wyzyskają nasze wezwanie dla celów agitacji, nie wahamy się spełnić swojego obowiązku, aby na nas po wyborach nie zrzucano odpowiedzialności.

24

24

24

Powiatowy Komitet Katolicko-Narodowy w Wąbrzeźnie.



nie przyrzekam, bo to przeszło, ale pragnę odpowiedniej matki dla moich dzieci. Dla dzieci i dla gospodarstwa muszę wziąć żonę i gdybyś ty mi odmówiła, to wziąłbym zażonę pielęgniar-kę, albo inną jaką, pierwszą lepszą z brzegu — rzekł cynicznie. Ale powtarzam, pragnę odpowiedniej matki dla moich dzieci.

Helena siedziała blada opierając się ręką o stolik.

— Zgadzam się — wyrzekła, z trudem usiłując zachować spokój. Dlatego się zgadzam, iż nie przestałam cię kochać Henryku i kocham twoje dzieci. Mogłabym ci odmówić, gdyż mam przy rodzicach zapewniony byt spokojny, ale nie chcę, aby inna kobieta chowała dzieci człowieka, który był i jest mi najdroższym w życiu.

Henryk wycierał binokle, wstał i pocałował rękę bladej dziewczyny.

— Zatem dobrze, tylko jedno jeszcze, uzyskałem posadę profesora daleko stąd, musisz porzucić rodziców może na zawsze, a pewnie będzie ci przykro.

Helena skinęła głową.

Tego wieczoru widziano Henryka pierwszy raz na cmentarzu, stał długo nad mogiłą żony.

Ślub obojga odbył się cicho pewnego dnia po rannej mszy. Tylko rodzice obu stron byli obecni. Helena ubrana była w skromną popielatą suknię, tak sobie życzył Henryk.

— Nie znoszę białego koloru — wyrzekł kategorycznie — kobiety do ślubu i do grobu ubierane są białą.

— — — — —

Od powyższych zdarzeń minęło parę lat. W pięknym statysiecznym mieście B. na jednej z lepszych ulic mieszkał profesor Henryk Janiszewski z żoną i dwoma ślicznymi jasnowłosemi córeczkami.

Zajmował obszerne sześciopokojowe mieszkanie, chodził dobrze ubrany, wyglądał na mężczyznę czterdziestokiloletniego w istocie dobiegał zaledwie czterdziestki. Włos szpakowaty i krótko przystrzyżona bródka zmieniły go zupełnie. Te ongiś palące czarne oczy uciekły gdzieś w głąb czaszki, przysłonięte binoklami. Chodził spiesźnie po ulicy nie dostrzegając często znajomych, wiecznie dążąc do jakiegoś celu, sobie tylko wiadomego.

Rodzinne pożycie Henryka ukształtowało się na oko zupełnie normalnie. On pracował na utrzymanie, żona zajmowała

się domem i wychowaniem dzieci. A tak wzorowo dom ten był prowadzony, że nie zdarzyło się nigdy, aby Henrykowi czego zabrakło, czy to w jego gabinecie, czy toaletowych drobiazgach, codziennie znajdował przygotowany świeży krawat, bieliznę śnieżnej białości i w wykwintnym gatunku. Dziewczynki także ślicznie i gustownie chodziły ubrane, uczęszczały już obie do liceum żeńskiego.

W towarzystwie Henryk bywał mało — tylko jeżeli wymagała konieczność. Z żoną rzadko się pokazywał, najczęściej sam składał wizyty nikogo nie zapraszając gorąco do swego domu. Nie dlatego, iżby Helena wzbraniała się zawierać znajomości, on sam z jakimś dziwnym chorobliwym uporem odsuwał żonę od ludzi. Za powód służył najczęściej już w ostatniej chwili przed wyjściem na ulicę, ubiór Heleny.

— Jeżeli nie wiesz jakie nosić kolory, ubieraj się czarno — mawiał. I Helena nosiła się czarno, choć właśnie jej, ciemnej brunetce, nie było w tem dobrze. A rzecz dziwna, córeczki, które dawniej jako małaństwa stanowiły troskę jego życia, obecnie zobojętniały dlań zupełnie, im więcej upodobniały się do zmarłej matki. Nawet zauważyć było można jakiś zawistny lęk w jego oczach, gdy która z dziewcząt zrobiła ruch tak bardzo przypominający Wandzię. Pewnego razu Idalka, która wprost ludzaco rozwijała się w urodę zmarłej, roześmiała się z czegoś srebrzyście. Henryk znajdował się w przyległym pokoju, wpadł z włosom wzburzonym, roztrzaskując binokle.

— Kto się tu tak śmieje? — zawołał ochryplym głosem, a ujrawszy roześmianą dziewczynkę pierwszy raz uderzył dziecko.

— Zakazuję ci raz na zawsze śmiać się w ten sposób.

— Dziecko skarżyło się wieczorem Helenie:

— Powiedz mamusiu, czemu tatko tak się rozgniewał na mnie? Przecież ja się inaczej śmiać nie umiem.

— To też kochanie nie śmieć się w obecności tatusia wiesz, że jest nerwowy, tak dużo dla nas pracuje.

— Helena często opowiadała dzieciom o matce. We wszystkim słuchała ślepo Henryka, jednakże w pewnych sprawach ośmieliła się przeciwstawić jego woli. Nawet zupełnie bez jego wiedzy zamówiła portret Wandzi u pewnego sławnego artysty malarza. Wisiał on dawno w sypialni dzieci, lecz przysłonięty był innym obrazkiem kunsztownie go zakrywają-

cym. Przedstawiał on zmarłą Wandzię w bieli, trzymając w ręce duży kapelusz na tle leśnego krajobrazu w całej wiosnianej urodzie. Złocisto srebrne warkocze lśniły się jak prawdziwe a chabrowe oczy cudnej twarzyczki zda się obracały za patrzącymi. — To dla dziewczątek — mówiła sobie, muszą znać, kochać i szanować własną matkę, ja tylko jestem ich wychowawczyni. Kocham je nad wszelki wyraz, ale z miłości dla Henryka, bo to jego dzieci.

Henryk nie wiedział również, iż żona w cichości w wolnych chwilach od zajęć domowych pracowała za pieniądze, szyjąc z prawdziwym artyzmem modne poduszeczki z jedwabiu i wełny. Magazyny chętnie nabywały doskonałą i wykwintnie wykończoną pracę.

Niejedna luksusowa drobnostka, figurynka wartościowa, jedwabna podszewka pod surdut Henryka kupiona była z tej pracy, a dziewczątka stale otrzymywały potrzebne drobiazgi, wszystko o co się zwróciły do mamy.

Obie rozczulającem przywiązaniem darzyły swą cichą łagodną wiecznie zapracowaną mateczkę.

— Srebrna mamusia — mówiła Idalka — złota mamusia mówiła Basienka brylantowa mamusia — wołały obie razem całując i pieszcząc Helenę i muskając ją różowymi łapkami po twarzy, jak koteczki.

— Daczego ty mamusiu zawsze mówisz, że ta śliczna pani na portrecie to nasza mamusia? Ty jesteś nasza najukochańsza mamusia i my innej mieć nie chcemy. Takie rozmowy z dziećmi i ich miłość były dla Heleny nagrodą i osłodą w szarzyźnie i pracy codziennego życia. Henryk wogóle domem i czynnościami żony nie zajmował się wcale, przesiadywał w swoim pokoju przy pracy czasem do późna w noc.

Wszystko co znajdował miłe i wykwintne w swoim mieszkaniu przypisywał własnej pracy. A bywał tak roztargniony iż zobaczywszy przepiękny wazon pełen kosztownych róż na imieniny jego kupionych mówił: — A dobrze powiedziałem ci przecież Helenko żebyś kupowała kwiaty, bo oczyszczają powietrze w mieszkaniu.

Nastąpiły wakacje gimnazjalne i Henryk został zaproszony do dóbr pewnego hrabiego, którego syn celujący w nauce był ulubieńcem profesora. Naglony przez Helenę, która widząc, iż mąż jest wycieńczony ślęceniem po nocach, tylko dobro jego

miała na względzie — wyjechał na trzy tygodnie aż gdzieś w Radomskie

Helena pozostała sama z dziećmi. Postanowiła wykorzystać nieobecność męża i przeprowadzić gruntowną renowację mieszkania, dokupując różne drobiazgi ku przyozdobieniu domu. Po kilku dniach przy pomocy służącej, malarza i tapicera dokonano prawdziwych cudów. W pokoju Henryka stało nowe piękne biurko, sypialnia wytapetowana i wylakierowana, pokój dziecienny cały na biało, przybrany w nowe zasłony u łóżeczek i różne inne graciki. Dziewczyńki tańczyły z radości po wszystkich pokojach. I tak o wszystkim pamiętała Helena tylko nie o sobie samej. Popatrzyła na swoją czarną suknię, przeliczyła pieniądze i potrząsnęła głową: — Obejdę się, przerobię coś z epszego na domową suknię i będzie dobra.

Jednego dnia rano przynosząc śniadanie Antosia służąca zawiadomiła panią, że podobno dzieci w mieście chorują, a nawet Zosia Lipkowska, która chodzi do Basieńki leży bardzo chora.

Helena zatrwożyła się nieco, bo Basia wczoraj wieczorem zabawiła się w jej towarzystwie i wróciła trochę rozgorączkowana. Gazety donosiły również, iż wybuchła pomiędzy dziatwą miejscową epidemia zapalenia gardła. Uczyniła natychmiastowy zabieg, wypłukując dzieciom gardziółka, jednakże pod wieczór Basieńka gorączkowała już silnie, a nad ranem zachorowała Idalka.

Zawezwany lekarz uspokoił Helene, że przy dobrej pielęgnacji dziewczynkom nie grozi niebezpieczeństwo, parę dni choroby nic więcej.

Helena nie zawiadomiła, męża bo mówiła sobie, że obecność zdenerwowanego ojca nie pomoże, a zaszkodzi tylko, tem więcej, że, niebezpieczeństwa niema żadnego. Siedziała przy łóżeczkach szyjąc i opowiadając różne wesole anegdotki dziewczątkom.

— Za parę dni powróci tatko — mówiła im — musicie być grzeczne i posłuszne, abyście były zdrowe na jego przybycie

— Ale ty nigdzie nie pójdziesz od nas — prosiły pieszczotki.

— Ależ nie, dziecińcy.

Przez cały czas ich choroby spała obok nich na leżance.

W ostatnim tygodniu przed przybyciem męża, późnym wieczorem zadzwonił ktoś silnie do mieszkania rozbudzając